

Jednym z najważniejszych wydarzeń z pierwszej połowy XV wieku w historii naszego kraju była Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409 - 1411 i jej najważniejszy moment, to
znaczy... bitwa pod Grunwaldem
rozegrana w dniu
15 lipca 1410 roku

.

Strona polska i krzyżacka bardzo starannie przygotowywały się do tej ostatecznej rozprawy. Obie prowadziły szeroką kampanię propagandową starając się przedstawić swoje racje dotyczące przyczyn konfliktu. Podczas tych działań wysłannicy króla Władysława Jagiełły i wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena pojawiali się na Śląsku. W obliczu zbliżającej się nieuchronnie decydującej rozprawy zachęcali władców śląskich do poparcia jednej ze stron i przeprowadzali werbunek rycerstwa do służby zaciężnej w szeregach swoich armii.

Wydawać by się mogło, że heroldowie króla Polski stali na przegranych pozycjach w tych działaniach. Zakon Krzyżacki osiągnął na przełomie wieku XIV i XV swój punkt kulminacyjny w rozwoju i stał się potęgą europejską. Wzorowo prowadzona polityka gospodarcza, rozwinięty handel, świetnie zorganizowany system ściągania podatków sprawił, że skarbiec zakonny był pełny. Setki tysięcy grzywien złota i ogromne zapasy metali szlachetnych miały zapewnić państwu zakonnemu zwycięstwo. Stawało się jasne, że większe szanse na zaciągi mieli Krzyżacy, którzy więcej płacili za służbę niż strona polska. Ze źródeł historycznych wiemy, że w roku 1409

Krzyżacy na zaciągi przeznaczili kwotę około 40 tysięcy grzywien, podczas gdy strona polska ledwie czwartą ich część. Na pewno Zakon zwiększył swoje wydatki wojenne w 1410 roku

. I musiała to być znaczna kwota, skoro obiecywał dla

Zygmunta i Wacława Luksemburczyka

za poparcie kwotę ponad 216 tysięcy grzywien. Krzyżacy wypłacali swoim najemnikom po 24 guldeny, tj. 12 grzywien za miesiąc służby, podczas gdy strona polska za trzy miesiące oferowała po 5 grzywien.

Postawa społeczeństwa śląskiego wobec akcji werbunkowej i konfliktu polsko - krzyżackiego była zróżnicowana. Z analizy dostępnych materiałów i źródeł można wyciągnąć jednak wniosek, że strona polska mimo mniejszych możliwości finansowych i politycznych wyszła zwycięsko. Większość książąt śląskich zachowała neutralność. Pozwoliła jednak zaciągać się do armii polskiej swoim rycerzom, dzięki czemu w materiałach archiwalnych odnaleziono informację o 34

Maćko z Prudnika

Wpisany przez Franciszek Dendewicz

poniedziałek, 11 maja 2009 13:42 - Poprawiony wtorek, 26 maja 2009 20:49

rycerzach górnośląskich walczących po stronie polskiej. Krzyżaków poparł najprawdopodobniej Jan Ziębicki i na pewno Konrad VII Biały z linii Piastów oleśnickich. Dostał się nawet do polskiej niewoli. Z rycerzy wspierających Zakon odnotowano niejakiego Twardawę z księstwa kozielskiego.

Wśród odnotowanych w źródłach rycerzy górnośląskich walczących po stronie polskiej odnotowany został pochodzący z naszego miasta Maćko z Prudnika. Odszukał go w źródłach i odnotował A. Prochaska w "Codexie epistolaris Vitoldi" jako

"Maczke von der Neuwindstadt"

. O wyżej wspomnianym Maćku nie mamy żadnych więcej informacji. Możemy się tylko domyślać, że na wyprawę przeciw Krzyżakom nie wyruszył sam, lecz mogli mu towarzyszyć inni rycerze z Ziemi Prudnickiej, a na pewno giermek, ewentualnie jego poddani (służba, chłopci). Co skłoniło jego oraz pozostałych rycerzy górnośląskich do poparcia Polski w sporze z Zakonem krzyżackim? Nie wiemy. Większość historyków jako powód tego działania wymienia polskie pochodzenie tych rycerzy, związki rodzinne z Polską, poczucie pewnej przynależności narodowej oraz przychylność dla Królestwa Polskiego ze strony władców śląskich a nawet króla czeskiego Wacława IV, który w przededniu wojny uważany był, nie do końca słusznie, za sojusznika Polski, a wroga Zakonu. Odrzuca się jako powód poparcia naszego kraju w konflikcie względy ekonomiczne. Strona krzyżacka, jak już wspomniano oferowała więcej za służbę w jej szeregach niż strona polska.

Dzięki informacjom zawartym przez Jana Długosza w "Dziejach Polski" oraz pracy Stefana Marii Kuczyńskiego "Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409 - 1411" możemy odtworzyć szlak wojenny naszego Maćka z Prudnika podczas kampanii wojennej w 1410 roku. Wiemy, że wszyscy rycerze górnośląscy weszli w skład XIII wieluńskiej chorągwi Królestwa Polskiego. Jan Długosz pisze, że przydzielono jej

"zaciężnych rycerzy ze Śląska ku pomocy" gdyż

"dość rzadkie miała szyki", czyli liczyła mniej rycerzy niż ogólnie przyjęto. Należy przypuszczać, że w jej skład mogli wejść jeszcze inni nigdzie nie odnotowani rycerze wraz ze swoimi giermkami. Łącznie chorągiew wieluńska liczyła ponad 1000 rycerzy. Na sztandarze chorągwi, jak pisze Jan Długosz

"była strefa czyli kresa biała w poprzek ciągnąca się, w polu czerwonym".

Spotkanie Górnoślązaków z towarzyszami z chorągwi nastąpiło w Wieluniu. Stamtąd chorągiew

Maćko z Prudnika

Wpisany przez Franciszek Dendewicz

poniedziałek, 11 maja 2009 13:42 - Poprawiony wtorek, 26 maja 2009 20:49

wyruszyła wspólnie na punkt koncentracyjny rycerstwa z Małopolski do
Wolborza

. Stanęła tam

24 czerwca 1410 roku

. Wówczas nasz

Maćko

miał okazję zobaczyć króla

Władysława Jagiełłę

, który również przybył na miejsce koncentracji i miał poprowadzić wojska ku granicy polsko -
krzyżackiej. Wczesnym rankiem

26 czerwca

wojska małopolskie z chorągwią wieluńską ruszyły z

Wolborza

przez

Lubochnię

,

Wysokinice

,

Sejmice

i

Kozłów

i dotarły do Wisły niedaleko

Czerwińska

, a następnie przeszły po przygotowanym moście pontonowym na drugi brzeg Wisły. Wkrótce
na miejsce koncentracji całości sił polskich przybyły oddziały z Wielkopolski, Mazowsza oraz z
Litwy przyprowadzone przez księcia

Witolda

.

2 lipca

koncentracja całości sił polskich została zakończona.

Podczas następnych trzech dni rycerze górnośląscy, w tym i nasz Maćko, ówczesnym
rycerskim zwyczajem wypowiedzieli wojnę zakonowi posyłając do Malborka na ręce Wielkiego
mistrza listy następującej treści:

"... zawiadamiamy Waszą Łaskawość, że oświeconego księcia i pana Władysława dworzanami
jesteśmy, dlatego ostrzegamy się przeciwko Wam i przeciwko wszystkim waszym wraz z
wszystkimi waszymi pomocnikami... nie chcemy Wam wobec wszystkich waszych w żadnym
sprawach być dłużnym, gdyż jesteśmy na służbie przedtem mianowanego króla..."

Po trzech dniach postoju w Czerwińsku 4 lipca armia ruszyła ku granicy z Krzyżakami, idąc

przez

Zochowo w dniu 5 lipca stanęła w Jeżowie

, a

Maćko z Prudnika

Wpisany przez Franciszek Dendewicz

poniedziałek, 11 maja 2009 13:42 - Poprawiony wtorek, 26 maja 2009 20:49

7 lipca

osiągnęła

Będzin nad Wkrą

, gdzie obozowano przez kolejne dwa dni.

W środę, 9 lipca

, przekroczone granicę z Zakonem i Maćko wraz z całą armią polsko - litewską oraz wojskami zaciężnymi miał okazję zapewne pierwszy raz w życiu stanąć na ziemi krzyżackiej. Po przekroczeniu granicy przez całość sił polskich król

Władysław Jagiełło

nakazał odśpiewać Bogurodzicę i rozwinąć wszystkie wojskowe sztandary. Nie wiemy, czy Maćko znał słowa Bogurodzicy, ale sam widok łopoczących na wietrze chorągwi oraz śpiew tysięcy rycerzy polskich wywołał u niego zapewne wzruszenie, podniósł go na duchu i utwierdził we właściwym wyborze strony wojennej.

Wieczorem 9 lipca rozbito obóz pomiędzy jeziorami Trzcinnio i Chelst, w pobliżu zdobytego wcześniej Lidzbarku. Nazajutrz, 10 lipca, wojska przekroczyły rzekę Drwęcę i dotarły do Brodów i wyszły na szlak wiodący do miasta i zamku

Kurzętnik

. Tam stała cała armia krzyżacka dowodzona osobiście przez wielkiego mistrza, który pragnął właśnie tu, w dogodnym dla siebie miejscu wydać decydującą bitwę armii polskiej. Rycerstwo polskie również rwało się do walki znużone już trochę marszem, ale król realizując wcześniej nakreślony plan marszu na

Malbork

i szukając dogodnego dla siebie miejsca na wydanie bitwy nakazał cofnięcie się całości sił rankiem

11 lipca

do

Lidzbarku

, a następnie skierował się w kierunku

Działdowa

, które zdobyto następnego dnia. Siły ruszyły po krótkim postoju w stronę

Dąbrowna

, które wzięto szturmem. Tu zatrzymano się na odpoczynek na noc z

13 na 14 lipca

i cały dzień

14 lipca

. Wieczorem król nakazał marsz na

Stębark i Ulnowo

. Po przebyciu około dziesięciu kilometrów armia polska stanęła obozem nad południowo - wschodnim wybrzeżem jeziora Lubień a litewska na północnym wybrzeżu tego jeziora.

Niedaleko, bo pomiędzy

Stębarkiem i Łodwigowem

stała już cała armia krzyżacka.

Nazajutrz, we wtorek 15 lipca 1410 roku, rozegrała się wielka bitwa grunwaldzka. Nasz Maćko zapewne, jak i większość rycerstwa rwał się do walki, ale musiał czekać na stosowną chwilę. Nadeszła ona w dość dramatycznych okolicznościach, kiedy pole bitwy opuścili Litwini. Chorągiew wieluńska a wraz z nią i rycerze ze Śląska, weszła do bitwy w drugiej jej fazie wraz z całym lewym skrzydłem wojsk polskich i skupiła na sobie cały ciężar uderzenia krzyżackiego.

Maćko i jego towarzysze musieli się wykazać podczas bitwy ogromnym męstwem i wolą walki. Jest to tym ważniejsze, że źródła notują fakt załamania się psychicznego najemników czeskich spod chorągwi św. Jerzego, które po rozbiciu i odwrocie prawego skrzydła wojsk królewskich i ucieczce znacznej części wojsk litewsko-rusko-tatarskich oraz po zdobyciu przez Krzyżaków części taborów polskich opuściły pole bitwy, odsłaniając w ten sposób prawy kraniec lewego skrzydła wojsk polskich. Dopiero interwencja podkanclerzego koronnego Mikołaja Trąby sprawiła, że część Czechów wróciła na pole bitwy i włączyła się do walki wspierając siły polskie. Jest rzeczą ważną, że poza Czechami źródła nie odnotowują, by w najważniejszej chwili bitwy pole opuściły inne oddziały. Górnoszlązacy walczący w chorągwi wieluńskiej najprawdopodobniej widzieli odwrót Czechów, a jednak trwali w walce do samego jej końca.

Zwycięstwo nad Krzyżakami musiało Maćkowi z Prudnika sprawić satysfakcję. Był dumny ze swojej postawy, waleczności oraz wyboru walczącej strony. Pewnie nie zdawał sobie do końca sprawy, w jak wielkim wydarzeniu brał udział i jakie będzie ono miało następstwa na kolejne lata dla Polski.

Po odpoczynku chorągiew wieluńską skierowano pod Malbork. Brała ona udział w oblężeniu tej twierdzy i walkach o nią. Przeciągające się oblężenie sprawiało, że nastąpiło rozprężenie w oddziałach polskich. Jan Długosz pisze, że pewnego razu Krzyżacy dokonali udanego wypadu na oddziały oblegających

"gdyż rycerstwo ziemi wieluńskiej, straż przy działach trzymało niedbale". Wielu rycerzy wieluńskich odniosło wówczas rany, a ich dowódca dostał się nawet do niewoli. Nie wiemy i zapewne nigdy się nie dowiemy, jaki udział w tych niepowodzeniach miał

Maćko

. Wydaje się jednak, że on jak i pozostali rycerze byli już zmęczeni przeciągającą się wojną i z ulgą przyjęli decyzję królewską z

19 września 1410 roku

o zdjęciu oblężenia

Malborka

i odesłaniu chorągwi wieluńskiej w kierunku granicy z Polską. Rycerze ponownie wkroczyli na obszar Królestwa Polskiego

Maćko z Prudnika

Wpisany przez Franciszek Dendewicz

poniedziałek, 11 maja 2009 13:42 - Poprawiony wtorek, 26 maja 2009 20:49

24 września

przekraczając Drwęcę, po czym król "rozpuścił wojsko i wszystkim kazał wracać do kraju".

Rycerze górnośląscy wracali do swoich domów, rodzin, ziem z podniesioną głową w glorii zwycięzców. Maćko zapewne wszystkim opowiadał o swoich czynach wojennych i zasługach umożliwiających pokonanie Krzyżaków. Zapisał się na trwałe w historii Ziemi Prudnickiej. Niestety, poza tym, że został odnotowany jego udział w wojnie z Krzyżakami po stronie polskiej, nic pewnego więcej o nim nie możemy powiedzieć. Najłatwiejszy do odtworzenia był szlak wojenny Maćka. Nie mamy gwarancji, że nie poległ pod Grunwaldem lub został ranny i wrócił do domu zaraz po bitwie. Nawet pytanie, dlaczego został on odnotowany w źródłach pozostaje bez odpowiedzi. Być może jedną z przyczyn były zasługi wojenne i postawa na polu bitwy pod Grunwaldem. Z kilku jednak faktów można zbudować ciekawą opowieść historyczną związaną z najbliższą miejscowością, w której żyjemy.

Dobrze jest mieszkać w mieście, które ma bogatą historię i ludzi, którzy zapisali się pozytywnie w dziejach nie tylko tej małej historii, ale również tej wielkiej, europejskiej. Maćko z Prudnika jest tego najlepszym przykładem.